

Słońce Wciąż Wschodzi

Konspiracyjne Komórki Ognia

Spis treści

1. Początek	3
2. Ścieżka Wiodąca od Iskry do Płomienia	4
3. „Każdy Robi Wszystko”	5
4. Partyzantka przez Całe Życie	6
5. Pierwsza Faza Konspiracji oraz Propozycja „Nowej Konspiracji”.	9
6. Epilog, który nie został jeszcze napisany.	12

„Wiedza wybiera swój projekt
każdy projekt jest nowy i wybiera dla siebie odpowiednie chwile,
każda chwila jest czymś nowym, choć jednocześnie
rodzi się z pamięci o wszystkich tych momentach, które istniały niegdyś.”
– Wnętrze Absolutu

1. Początek

Działalność rewolucyjnej organizacji Konspiracyjne Komórki Ognia nie wzięła się znikąd, ani nie rozpoczęła w próżni. Nie wyglądało to tak, jak gdyby prosta linia przecięła czas i przestrzeń. Była to przyszłość wołająca z przeszłości. Konspiracja stanowiła kolektywną syntezę, wiążąc ze sobą losy i punkty widzenia wszystkich, którzy brali w niej udział oraz wyciągali wartościowe wnioski z minionych doświadczeń innych wywrotowych projektów oraz ataków, w których sami uczestniczyliśmy.

Reprezentowała nasze pragnienie uczynienia kolejnego kroku naprzód. Nie chodziło o wspinanie się po szczeblach nieformalnej hierarchii, fetyszyzującej przemoc i jej metody, lecz o zwyczajny postęp, posuwanie się do przodu i odkrywanie nowych perspektyw, pozwalające jednocześnie na dokonanie przejścia od „grupki przyjaciół” do organizacji, od tego, co sporadyczne, ku temu, co stałe i spójne, od tego, co spontaniczne do tego, co strategiczne.

W czasie naszej drogi, przyjęliśmy krytyczne stanowisko względem przeszłości, jednak nigdy nie zeszliliśmy ze ścieżki pozostawiania wrogami systemu. Jesteśmy outsiderami anarchii, zrodzonymi z momentów jej siły oraz oddzielających je okresów, gdy ziała pustką. Ponadto, celem krytyki oraz samokrytyki nie jest położenie czemuś kresu, lecz coś dokładnie odwrotnego: pragnienie by to rozwijać. Fakt, że nie będziemy teraz opracowywać stosownego krytycznego przeglądu naszej aktywności, nie oznacza, że obawiamy się uznania naszych błędów. Chodzi raczej o to, że tego typu badanie jest przydatne z pozycji pewnego dystansu i opanowania, a nie pod wpływem nagłego impulsu.

Podczas żadnej fazy swojej krótkiej, lecz intensywnej historii nie zagubiliśmy naszej kolektywnej pamięci o środowisku anarchistycznym, z którego się wywodzimy. Czujemy również, że odkryliśmy coś łączącego nas z towarzyszami, którzy rozpoczęli walkę przed nami, angażując się i prowadząc niegdyś własne bitwy, którzy byli aresztowani i trafiali do więzień, lecz mimo tego nigdy nie zgięli karku. Odkryliśmy nieustępliwą pasję rewolucji, która łączy historie oraz rzeczywistości walk rozgrywających się w minionych dekadach, we wspólnym kontekście indywidualnego i kolektywnego wyzwolenia.

W tym kontekście wykuliśmy nasz własny alfabet. Posługując się językiem akcji bezpośredniej, otwarcie podnieśliśmy kwestię tworzenia zorganizowanej infrastruktury. Jako anarchiści, często dystansujemy się do pojęcia organizacji, ponieważ utożsamiamy je z hierarchią, rolami, specjalizacją, „musisz” i obowiązkami. Niemniej jednak, słowa nabywają znaczeń, zależnie od ludzi, którzy ich używają.

Jako Konspiracyjne Komórki Ognia, rzuciliśmy się do bitwy, rozumiejąc przez to stworzenie rewolucyjnej organizacji anarchistycznej.

2. Ścieżka Wiodąca od Iskry do Płomienia

Od samego początku odrzucaliśmy pomysł centralistycznego modelu organizacji i postanowiliśmy uczynić jej podstawą indywidualne inicjatywy dążące do skolektywizowania się. Podczas naszych organizacyjnych spotkań pojawiły się kwestie spójności, dostosowania, indywidualnej oraz kolektywnej odpowiedzialności oraz zagadnienie akcji bezpośredniej jak środków umożliwiających nam przekształcenie słów w czyny. Na spotkaniach grupy, każdy towarzysz miał okazję zaproponować wybrany plan ataku, stawiając tym samym na porządku dziennym dyskusję dotyczącą jego planowania, czasu, kiedy miałby się odbyć, polityczne analizy oraz problemy operacyjne wynikające z lokalizacji danego celu. W czasie tych dyskusji, nie było żadnej gwarancji, że osiągnęlibyśmy porozumienie. Opozycyjne argumenty czasem doprowadzały do rozwinięcia się silnej dialektyki, zwłaszcza odnośnie strategii i hierarchizacji priorytetów w czasie. Dość często pojawiało się kilka propozycji jednocześnie, musieliśmy zatem decydować, którą z nich wybierzemy, a którą „przechowamy” na później, by poddać ją dalszej obróbce w przyszłości. Był to proces który pozwolił nam na otwarcie własnych umysłów; poszerzenie horyzontów; dzielenie się doświadczeniami, uczenie jeden od drugiego; żywa obrona własnych opinii; jak zrozumieć nasze błędy; pozwolił nam też zrozumieć koncepcje wspólnego nadawanie czemuś kształtu; sprawił, że staliśmy się bardziej świadomi potrzeby obrania jakiejś strategii, a wreszcie – co najważniejsze – był to proces który pozwolił nam stworzyć wzajemne związki, nie w imię jakiegoś wyższego „profesjonalnego”, rewolucyjnego celu, lecz w oparciu o przyjaźń, prawdziwe braterstwo i rzeczywistą solidarność.

Kochamy to, co robimy, ponieważ zawiera się w tym cała nasza istota. Dlatego „Konspiracja” nie oznacza po prostu jedynie nas wszystkich zebranych razem, ale również każdego z nas oddzielnie. Nawet w przypadkach, gdy nie było między nami kolektywnej zgody na konkretną akcję, nie uciekaliśmy się do „zebrania”, u aktualnie przeważającej wśród nas demokratycznej większości. Zamiast tego, mniejszość towarzyszy, nalegających na przeprowadzenie danego ataku, podejmowała własną autonomiczną inicjatywę, by podążać naprzód zgodnie z własnym wyborem. Działo się to w zbliżeniu z resztą kolektywu, który wspierał tę mniejszość w konkretnych momentach, gdy było to niezbędne, i która to mniejszość oczywiście odgrywała rolę w naszej organizacyjnej całości.

Dlatego właśnie, niektóre komunikaty sygnowane były podpisami grup (Fracja Nihilistów, Oddech Komanda Terroru, Partyzancka Grupa Terrorystów), które wyłaniały się podczas każdej oddzielnej inicjatywy. W czasie drugiej fazy, po osiągnięciu porozumienia, planowaliśmy atak, bądź to, jako cały kolektyw albo też, jako oddzielna inicjatywa. Każdy z nas wносił swoją wiedzę; gromadziliśmy informacje, czerpiąc je z gazet, magazynów oraz Internetu; robiliśmy rozpoznanie i sporządzaliśmy mapę obszaru gdzie miało dojść do akcji; opracowywano drogę zbliżania się oraz oddalania od celu (unikając kamer i po-

licyjnych punktów kontrolnych), włączając w to alternatywne trasy na wypadek gdyby wydarzyło się coś nieoczekiwane, i oczywiście liczyliśmy się z ewentualnością konfrontacji ze świniami. Korzystaliśmy również z pomocy wspierających nas grup, z „kryjówek”, istniały też możliwości poproszenia o pomoc (W naszej przyszłej instrukcji, przeanalizujemy i wyjaśnimy nasze doświadczenia, związane z tym, w jaki sposób orientujemy się w tym, co się dzieje w czasie gdy przeprowadzany jest atak)

Podczas trzeciej fazy (która nigdy nie pozostawała zbyt odległa od początkowej propozycji wyboru celu), pracowaliśmy nad tekstem komunikatu. Gdy zaproponowano jakiś temat (na przykład, atak na policję) wówczas autorzy propozycji ataku, debatowali nad jego treścią. Wtedy rozpoczynała się dyskusja, podczas której każda osoba rozwijała daną koncepcję, wyrażała swoje wątpliwości czy brak zgody, wskazywała problemy i oferowała inne sposoby podejścia do tematu. Gdy tylko kończyła się debata nad treścią komunikatu, bez znaczenia jak wielu spotkań potrzebowaliśmy, aby ją zakończyć, kolektyw zbierał do kupy centralne zagadnienia wszystkich spotkań i kształtował główne kierunki, wokół których napisany byłby tekst oświadczenia. Pisanie komunikatu na konkretny temat, było zazwyczaj rozdzielane pomiędzy tych, którzy poczuli się do odpowiedzialności za atak. Gdy komunikat był już napisany, zbieraliśmy się, aby wspólnie go przeczytać, a następnie dokonać poprawek, uzupełnień oraz końcowych szlifów. Jeśli komunikat dotyczył indywidualnej inicjatywy, wówczas pisany był przez organizujących ją towarzyszy.

Taki sam proces stosowali nasi towarzysze w Salonikach, zaś gdy współpracowaliśmy ze sobą, jako Konspiracyjne Komórki Ognia Ateny-Saloniki, wtedy towarzysze z obu miast koordynowali wspólne działania bazując na pomocy wzajemnej i braterstwie.

3. „Każdy Robi Wszystko”

Oczywiście, dobrze zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw czających się w ramach każdego kolektywnego projektu, który aspiruje do tego by uważać się za antyautorytarny – wyłonienia się nieformalnego przywództwa oraz reprodukcji skorumpowanych zachowań, których jesteśmy przeciwnikami. Wyczuwamy, że celem władzy jest ustanawiać podziały. Dla wyeliminowania możliwości powstania wszelkiej nieformalnej hierarchii wewnątrz grupy, uderzyliśmy bezpośrednio w serce specjalizacji i ról, gdy tylko zaczęły się pojawiać. Powiedzieliśmy sobie: „Każdy robi wszystko”. Każdy może nauczyć się starych oraz obmyślać nowe sposoby kradzieży samochodów i motocykli, fabrykowania tablic rejestracyjnych, podrabiania dowodów tożsamości oraz innych oficjalnych dokumentów, wywłaszczania dóbr i pieniędzy, strzelania do celu oraz posługiwania się bronią palną i materiałami wybuchowymi.

Dlatego ważne dla nas było i nadal jest, by środki i metody stosowane podczas naszych akcji były proste i relatywnie łatwe do opanowania i przygotowania, pozwalając im dzięki temu rozprzestrzeniać się i być używanymi przez każdego, kto postanowi zwrócić się ku nowym, miejskim partyzanckim działaniom wojennym. Są wśród nich takie składniki jak benzyna, kanistry, kempingowe butle gazowe oraz świece, bez problemu dostępne w super-

marketach, ale również są wśród nich improwizowane mechanizmy czasowe, które każdy jest w stanie przygotować, po odpowiednim „zbadaniu” informacji zawartych w technicznych podręcznikach oraz poradnikach dostępnych w Internecie, posługując się przy tym odrobiną innowacji i wyobraźni.

Oczywiście, stosując zasadę „każdy robi wszystko” nie zapominaliśmy, że każda osoba posiada określone, własne uzdolnienia oraz osobiste upodobania, próba wymazania tych różnic byłaby błędem. Mając za przewodnika nasze własne pragnienia i wzajemne zrozumienie, każdy z nas podejmował się robienia tego, ku czemu wykazywał uzdolnienie. Na przykład, jeśli ktoś był dobrym kierowcą albo sprytnym złodziejem, czy też miał pisarski talent, nie oznaczało to wcale, że jego twórcze zdolności tłumiono by w imię jakiejś fałszywej hegemonii kolektywu. Każdy mógł przekazywać swoje uzdolnienia i metodologię innym towarzyszom, bez „składania w ofierze” własnego uczestnictwa. Jeszcze lepiej było, jeśli dokonywało się to w możliwie najszerszy sposób, wykraczając poza wąski kontekst kolektywu, ułatwiając tym samym dostęp do całości dorobku nurtu antyautorytarnego – na przykład, dzięki opublikowaniu praktycznego poradnika, jak ten wydany przez pewnych niemieckich towarzyszy, opisujący różne sposoby wyprodukowania urządzeń wybuchowych.

Co więcej, nasze działania nigdy nie zakładały stałych, niezmiennych ról. Bez uciekania się do cyklicznej rotacji zadań, co przypomina przymusowe godziny pracy, wszyscy towarzysze odnosili korzyść ze wspólnego założenia, uwzględniającego i dopuszczającego, że są oni zdolni do realizacji jakiegokolwiek zadania w każdym momencie, podczas ataku. Proces doskonalenia twojej umiejętności stosowania materiałów i technik jest naturalnie kontynuacją procesu samokształcenia. Trzymając się tych wytycznych, chcemy podkreślić jak ważne i rozstrzygające jest by jednocześnie rozwijać zarówno grupową zdolność bojową jak i rewolucyjny punkt widzenia. W żadnym punkcie poziom sterylnej zdolności bojowej nie powinien wzrastać bez odpowiedniego wzmocnienia myśli, koncepcji i dyskusji. Ta sama zasada obowiązuje oczywiście też w drugą stronę. Nie mieliśmy komitetu centralnego wyznaczającego nam role. Istniały tylko konkretne zadania w ramach określonego planu – pozycje, które zmieniały się stosownie do pragnień uczestniczących w nim towarzyszy.

4. Partyzantka przez Całe Życie

Zawsze czuliśmy, że organizacja niekoniecznie musi być wyłączną własnością towarzyszy, którzy są jej częścią. Nasze akcje, nie zaczynały, ani nie kończyły się w ramach kontekstu grupy. Grupa jest środkiem do rewolucji, a nie celem samym w sobie. Ponieważ jeśli środki stają się własną racją bytu, wówczas zaczynają pojawiać się „choroby”, takie jak awangardyzm, partia zbrojna czy jedyna, ortodoksyjna prawda.

Za pośrednictwem Konspiracyjnych Komórek Ognia mówimy, w co wierzymy, kim jesteśmy i jaką tendencję reprezentujemy, jednak w żaden sposób nie twierdzimy, że ktoś musi dokładnie podążać zgodnie z jakąś tak zwaną słuszną linią czy uczestniczyć w naszej grupie, abyśmy dostrzegli w nim naszego towarzysza.

W ten sposób, uczestniczyliśmy nie tylko w Konspiracji, ale również w innych procesach, takich jak łączenie koordynowanych siedzi działania, biorąc udział w zgromadzeniach, marszach i demonstracjach, wspierając ataki oraz akty sabotażu, rozwieszając plakaty i malując hasła. Nigdy jednak nie uważaliśmy, że jedna z tych rzeczy jest ważniejsza od innej. Dlatego, że polimorfizm rewolucyjnej wojny składa się z otwartego i permanentnego zaangażowania, które nie ma nic wspólnego z fetyszystycznym spektaklem (uznającym walkę zbrojną za jedyłą, znaczącą kwestię) czy oskarżycielskimi obsesjami (kładącymi nacisk na ilościowy charakter „masowości” jak kryterium rewolucyjnej autentyczności) Z drugiej zaś strony, sytuujemy się na wrogich pozycjach względem „polimorfizmu”, na który składają się kawiarniane plotkarstwo, przemowy wygłaszane na uniwersyteckich audytoriach, przywódcze role, zwolennicy, a także wszyscy ci działacze, będący zachowawczymi skamieninami dogmatyzmu i nawyków, którzy niczym pasożyty drażą środowisko anarchistyczne, pragnąc jedynie kontrolować młodych towarzyszy, sabotować ich i zapobiegać stworzeniu przez nich własnej autonomicznej, ewolucyjnej ścieżki w procesie rewolucyjnym.

Uważamy, że koncepcja anarchistycznej partyzantki miejskiej nie ustanawia jakiejś oddzielnej tożsamości, którą ktoś przyjmuje tylko w czasie, gdy uczestniczy w ataku zbrojnym. Wydaje nam się raczej, że jest to kwestia łączenia prywatnego i publicznego życia każdej osoby, w jednym kontekście całkowitego wyzwolenia. Nie jesteśmy anarchistami tylko wtedy, gdy rzucamy Mołotowy na policyjne furgonetki, gdy przeprowadzamy wywłaszczenia czy podkładamy urządzenie wybuchowe. Pozostajemy anarchistami również wtedy, gdy rozmawiamy z naszymi przyjaciółmi, troszczymy się o swoich towarzyszy, bawimy się i zakochujemy.

Nie jesteśmy zwerbowanymi najemnikami, którym narzucono obowiązek robienia rewolucji. Jesteśmy partyzantami przyjemności, którzy postrzegają związek między rebelią a życiem, jak wstępny warunek dla podjęcia działania. Nie wierzymy w jakąkolwiek „słuszną linię” zgodnie z którą należy podążać. Na przykład, na przestrzeni ostatnich dwóch lat, nowe grupy miejskiej partyzantki często przedstawiały kwestię napadów rabunkowych i wywłaszczeń z bankowej maszynarii, jako jeszcze jedną formę ataku na system. Ich komunikaty i deklaracje odpowiedzialności stanowią narzędzie potężnej propagandy na rzecz odrzucenia pracy poprzez kradzieże i rabunki, wymierzone w samo brzuszysko kapitalistycznej bestii – banki – a ich celem z jednej strony jest indywidualne wyzwolenie spod jarzma ośmiogodzinnego szantażu niewolniczej płacy, z drugiej zaś celem jest kolektywne przywłaszczenie oraz bezpośredni dostęp do pieniędzy, umożliwiający zaspokojenie infrastrukturalnych potrzeb, realizację rewolucyjnych projektów i inne.

Oddaliśmy się z obszaru minionych etycznych fiksacji dawnej partyzantki miejskiej, która rzadko zabierała publiczne stanowisko w kwestii rewolucyjnego rabowania banków. Czujemy, że istnieje obecnie wiele stanowisk oraz praktyk nowej miejskiej guerilli, które przeciwstawiają się – w zdecydowanie napastniczy sposób – zarówno kapitalistycznej etyce pracy, jak i drapieżnej bankowej maszynarii, proponując wywłaszczenie jako akt wyzwoleńczy, a nie sposób na stanie się bogatym.

Mimo tego, nie uważamy jednak, że wywłaszczenie banków jest koniecznym warunkiem udziału w nowej wojnie partyzanckiej. Istnieje jedna rewolucja w ramach której mamy do

czynienia z tysiącami sposobów podejmowania rewolucyjnego działania. Inni towarzysze mogą zdecydować się na kolektywne wywłaszczenia ze świątyń konsumpcji (supermarkety, centra handlowe) w celu indywidualnego uzyskania tego, co zostało „skradzione” i zaspokojenia swoich materialnych potrzeb, tak by uniknąć mówienia „dzień dobry” jakiemuś szefowi czy wykonywania poleceń zwierzchnika. Jeszcze inni mogą działać w zwykłych związkach zawodowych, podtrzymując i wyostrajając – niczym ostrze noża – sumienia ich członków, tak by w odpowiednim momencie były gotowe do wojny, która ostatecznie zniesie każdą formę pracy, jaka wzbogaca szefów, zubażając jednocześnie naszą godność.

Jesteśmy podobnego zdania, jeśli chodzi o dobrowolne „zniknięcie”, czyli zejście do podziemia. Nie pociąga nas fetyszyzacja illegalizmu. Chcemy by każdy działał zgodnie ze swoimi potrzebami i pragnieniami. Naturalnie każdy wybór na swoją własną jakość i zalety, jak również i własne wady. Prawdą jest, że kiedy grupa dobrowolnie decyduje się zejść do podziemia („zniknięcie” z kręgu rodziny i przyjaciół, fałszywe papiery itp.) bez wątplenia chroni ją to bez wóczas przed wzrokiem wroga. Jednakże równocześnie, przecięciu ulega jej społeczna łączność z szerszym środowiskiem radykalnym i do pewnego stopnia traci ona poczucie interakcji, współdziałania (z ruchem – przyp.tłum.).

Oczywiście nie dotyczy to sytuacji, kiedy istnieją obiektywne przesłanki zejścia do podziemia (nakaz aresztowania, nagroda za wskazanie kogoś), wóczas podziemna konspiracja stanowi rodzaj napastniczego i ofensywnego azylu dla osób znajdujących się na celowniku prawa. Tworzy to równoległą potrzebę istnienia wspomagającej infrastruktury, rozciągającej się zarówno pomiędzy samymi grupami partyzanckimi, jak i wewnątrz szerszego środowiska antyautorytarnego, które osłaniałoby i maskowało ślady poszukiwanych towarzyszy. Punktem wyjścia byłby tu współdziałanie oraz dyskrecja, które to pojęcia, często uznawane są za „przestarzała”, jednak naszym zdaniem cechy te na nowo i w dogłębnym sposób powinny zostać wykorzystane na polu walki.

Jeżeli towarzysze należący do grupy partyzanckiej angażują się w regularne, otwarte działania ruchu, „na powierzchni” – uczestnicząc w jego spotkaniach i aktywizmie, włączając się do dyskusji oraz tworząc wspólne projekty razem z innymi, którzy podzielają ich zainteresowania – wóczas hermetyczna natura grupy partyzanckiej powinna być jasno i wyraźnie chroniona przed ciekawskimi uszami i gadatliwością innych. Dlatego też, ich ogólna postawa musi odznaczać się także pewną dyskrecją, aby uniknąć wygórowania i przesady, które mogą stać się „magnezem” dla bastardów z oddziałów antyterrorystycznych i policji. Czerpiąc z naszej własnej samokrytyki, musimy wspomnieć, że wielu z nas zupełnie nie stosowało się do powyższych zasad, co – w połączeniu ze złośliwością pewnego typu zachowania, zakorzenionego w środowisku anarchistycznym – „skierowało” szereg policyjnych operacji prosto w naszym kierunku. W każdym razie, samokrytyka stwarza trwałą podstawę naszego własnego samorozwoju, pomagając w wyjaśnieniu wielu kwestii, jednak obecny tekst nie temu ma służyć. Wrócimy do tego w przyszłości.

5. Pierwsza Faza Konspiracji oraz Propozycja „Nowej Konspiracji”.

Partyzantka z dzikością wydostała się na ulice, opuszczając w końcu stronice książek, zajmujących się minionymi dekadami. Ponieważ miejska guerilla nie proponuje utopijnej wolności. Zamiast tego umożliwi wolność tu i teraz, natychmiast. Zgodnie z nią, każda uczestnicząca osoba zaczyna definiować się samodzielnie oraz wyzwalać spod jarzma społecznej pasywności.

Dziś wszędzie rozlega się wrzawa – wspaniały hałas rozprzestrzeniającej się destrukcji – jak również wszechobecny staje się rewolucyjny dyskurs, kierujący atakami bombowymi przeciwko celom, które służą systemowi dominacji. Zdeterminowana armada grup anarchistycznych, stawia w ogniu, ciszę i spokój, panujące w środku nocy, armada grup, których nazwy odzwierciedlają „menu”, jakie mają do zaoferowania systemowi: (w Atenach: Społeczne Zachowania na rzecz Rozprzestrzeniania Rewolucyjnego Terroryzmu, Wojownicy Otchłani/Terrorystyczny Współdział, Bojownicy Rewolucyjnej Świadomości, Partyzancka Formacja im. Lambrosa Foundasa, w Salonikach: Wojownicy Chaosu, Komórki Napastniczej Solidarności, Komórka Ataku poprzez Podpalenie, Rozrabiacze na rzecz Nocnego Nieporządku, Komórka-Ogień Granicom. Komórka Bojowego Sumienia, Komórka Rewolucyjnej Solidarności, itd.) Wiele tych grup eksperymentuje także z nowymi, międzynarodowymi projektami wyzwolenческими, współtworząc je w ramach sojuszu znanego, jako Międzynarodowy Front Rewolucyjny/ Nieformalna Federacja Anarchistyczna.

Ci z nas, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność, jako członkowie Konspiracyjnych Komórek Ognia nie dali się zastraszyć karze wielu lat więzienia, jaką przygotował dla nas sąd. Wraz z naszym zamknięciem, tworzymy aktywny kolektyw wewnątrz więzienia.

Zdajemy sobie sprawę, że wstępne stadium walki, dobiegło dla nas końca. Niemniej jednak, wiemy też, że nic się nie skończyło. Konspiracja nie została rozbrojona. Będzie ona pozostać ważną formą zaangażowania wewnątrz więzienia, jak również propozycją, otwartą dla antagonistycznych środowisk w metropoliach.

Konspiracyjne Komórki Ognia uwiarygodniły się, jako sieć komórek, dokładnie tak jak sugeruje to ich nazwa. W tym momencie nie przystępujemy jednak do analizy jej działalności. Po prostu chcemy określić jej perspektywę polityczną. Wydaje nam się, że zaangażowanie w nową Konspirację najbardziej oddaje istotę tego słowa, więc stwarzamy taką możliwość, przez propozycję utworzenia nowej konspiracji, obejmującej niewidoczną sieć komórek, które nie musiałyby spotykać się osobiście, zamiast tego, rozpoznając się wzajemnie, jako towarzysze, dzięki swoim akcjom i stanowisku, zjednoczeni w ramach tego samego przestępstwa: obalania Prawa i Porządku. Konspiracja składałaby się zarówno z jednostek jak i komórek, podejmujących akcje, bądź to autonomicznie, bądź też w skoordynowany sposób (poprzez wezwania, apele i komunikaty), bez konieczności zgadzania się ze sobą na poziomie każdego pojedynczego stanowiska, czy też ścisłego punktu odniesienia (np. nihilizm, indywidualizm). Zamiast tego, łączyłyby się one, na bazie wzajemnej pomocy, skoncentrowanej wokół trzech kluczowych kwestii.

Pierwszą zasadą, proponowaną przez nas w ramach tej nieformalnej dyskusji, jest zgoda, co do wyboru akcji bezpośredniej, przy użyciu wszelkich środków, zdolnych zniszczyć infrastrukturę wroga. Bez jakiegokolwiek hierarchizacji metod stosowania przemocy, towarzysze mogą wybierać, począwszy od kamieni, skończywszy na Kałasznikowach. Jednakże, akcja bezpośrednia sama w sobie, jest zaledwie sposobem na dostanie się do policyjnego rejestru przestępstw, dlatego powinien towarzyszyć jej odpowiedni komunikat, od danej komórki czy jednostki, biorącej odpowiedzialność za atak oraz wyjaśniającej stojące za nim przyczyny, rozprze-strzeniając w ten sposób rewolucyjne stanowisko. Pióro i pistolet wykonane są z tego samego metalu. Warto odnotować tu, że Konspiracja okresu, który dobiegł już końca, nigdy nie pominęła żadnej zapalającej metody w swoim arsenale. Byłoby to nieuczciwością z naszej strony, gdyby jakiś młody towarzysz żywił przeświadczenie, że posługiwanie się nazwą nowej „Konspiracji”, uzależnione jest od stosowania rzekomo zaawansowanych metod (np. materiały wybuchowe). Nowa miejska partyzantka o wiele bardziej zależy od naszej determinacji, by zaatakować władzę, niż od stosowanych metod bojowych.

Drugą zasadniczą kwestią porozumienia na rzecz nowej Konspiracji jest połączenie prowadzonej wojny przeciwko państwu z jednoczesnym zaangażowaniem w stanowczą krytykę społeczeństwa. Ponieważ jesteśmy rewolucyjnymi anarchistami, nie ograniczamy się tylko do mówienia o nieszczęściu wywołanym przez władzę i rządzącą oligarchię. Zajmujemy się również szerszą krytyką sposobu, w jaki uciskani akceptują i propagują obietnicę szczęścia oraz konsumpcji, oferowaną im przez szefów.

Fakt, że angażujemy się w walkę przeciwko państwu, nie oznacza, że tracimy z oczu rozległy i rozproszony kompleks władzy, która przenika do poziomu dzisiejszych relacji interpersonalnych. Antyautorytarny dyskurs często zniekształca i uogólnia pojęcie państwa, łagodząc odpowiedzialność innych ludzi, współtworzących społeczeństwo. Postępując w ten sposób, tworzy on jałowy punkt widzenia, traktujący całe obszary społeczne, jakby były one rewolucyjnymi podmiotami, nazywając je, bądź to proletariatem, bądź też uciskanymi, bez wskazywania indywidualnej odpowiedzialności, jaką każdy z nas ponosi za zniewolenie naszego życia.

Państwo nie jest fortecą. Nie odnajdziesz żadnych drzwi, które doprowadzą cię do jakiegoś mechanizmu czy silnika, który można by wyłączyć, naciskając przycisk. Państwo to nie potwór, którego możesz zabić wbijając mu kulek w serce. Jest ono czymś zupełnie odmiennym. Moglibyśmy porównać je do systemu: sieci obejmującej tysiące maszyn i przycisków. Owa sieć nie narzuca się społeczeństwu z zewnątrz. Rozpościera się od wewnątrz, oddziaływując na całym jego obszarze. Sięga nawet do sfery naszego życia prywatnego, przenikając je do głębi i dotykając naszych emocji na poziomie komórek. System ten kształtuje sumienie, a jednocześnie sam jest przez nie kształtowany. Łączy i jednoczy społeczeństwo, które z kolei odżywia go i uświęca w procesie nieustannej wymiany wartości i norm. W tej grze nie ma widzów. Każdy z nas w niej uczestniczy i odgrywa aktywną rolę.

— Costas Pappas, Bez Odwrotu

Wroga odnaleźć można w słowach każdego, kto przemawia językiem dominacji, te zaś nie ogranicza się do tej czy innej rasy czy klasy społecznej. *Tego typu postawa nie charakteryzuje wyłącznie rządzących i całej brzuchatej dyktatury, ustrojonej w garnitury i krawaty. Przejawia ją także proletariusz, którzy aspiruje do tego, by zostać szefem, uciskany, którego usta wypływają z siebie nacjonalistyczną trucizną, imigrant, gloryfikujący życie zachodniej cywilizacji, a przy tym zachowujący się jednocześnie wśród własnych ludzi, jak miniaturowy dyktator. Przejawia ją także więzień, donoszący strażnikom na innych oraz każda mentalność, przychylnie przyjmują władzę, a także każde sumienie, które ją toleruje.*

Nie wierzymy w ideologię wiktyimizacji, zgodnie z którą wszelką winę ponosi państwo. Wielkie imperia nie były zbudowane jedynie na ucisku. Opierały się one również na zgodzie mas, które oklaskiwały je z aplauzem na ponadczasowych arenach Rzymu każdego dyktatora. Każdy, kto wyzwala się od narzuconych mu zobowiązań teraźniejszości, kwestionując dominujący porządek rzeczy oraz uczestnicząc w przestępczym poszukiwaniu wolności, jest dla nas, podmiotem rewolucyjnym.

Jako bojownicy *pierwszego stadium Konspiracji*, nie mamy interesu w reprezentowaniu kogokolwiek, a także nie podejmujemy działania w imieniu żadnej klasy, ani też jako obrońcy „uciskanego społeczeństwa”. Podmiotem naszych działań jesteśmy my sami, gdyż każdy buntownik jest podmiotem rewolucji, która zawsze wypowiada się w pierwszej osobie, by ostatecznie zbudować prawdziwie kolektywne „my”.

Trzecią kluczową zasadą, obowiązującą w ramach naszej propozycji stworzenia nowej Konspiracji jest międzynarodowa solidarność rewolucyjna. Uczciwie mówiąc, nasze pragnienie poświęcenia się momentom ataku na światowy porządek może kosztować niektórych z nas nawet życie, zaś wielu może skończyć w więzieniu. „My” nie odnosi się tutaj do Konspiracji czy jakiegóż innej organizacji. Chodzi nam o każdego powstańca, bez względu na to czy jest on członkiem grupy partyzanckiej czy też podejmuje działanie indywidualnie, podążając własną ścieżką ku wolności. Jako bojownicy pierwszego stadium Konspiracji, pragniemy i proponujemy to każdej nowej komórce, by rewolucyjna solidarność została wyrażona z pełną siłą – solidarność, która woła poprzez teksty, działania zbrojne, ataki i sabotaż, docierając do prześladowanych i uwięzionych towarzyszy, bez względu na to jak daleko się znajdują.

Solidarność, o której tu mowa, nie wymaga całkowitej politycznej identyfikacji z oskarżonymi, którym się ją okazuje. Wystarczające jest po prostu podzielenie poglądu, że znajdujemy się po tej samej stronie barykad oraz, że uznajemy się nawzajem we wspólnej walce, jako jeszcze jedno ostrze wetknięte we wnętrzości władzy. Dlatego też, zachęcamy i proponujemy, by udzielać wsparcia *Nieformalnej Federacji Anarchistycznej/Międzynarodowemu Frontowi Rewolucyjnemu*, tak by mogła działać ona, jako motor napędowy, co dobrze zmanifestowali nam włoścy towarzysze z FAI.

Od tego momentu, każdy towarzysz, który zgadza się (oczywiście bez konieczności utożsamienia się) z tymi trzema kluczowymi zasadami, *zapropionowanego przez nas, nieformalnego porozumienia, może – jeśli chce – używać nazwy Konspiracyjne Komórki Ognia, w odniesieniu do autonomicznej komórki, w której działa.* Tak samo jak holenderscy towarzysze, którzy nie znając osobiście nikogo z nas, postępując jednak w duchu konsekwencji oraz zgodności między teorią a praktyką, zaatakowali infrastrukturę systemu dominacji (podpalenie i cybera-

tak przeciwko Rabobankowi), biorąc na siebie odpowiedzialność jako *Konspiracyjne Komórki Ognia (Komórka Holenderska)*

Czujemy, że sieć takich komórek, pozbawionych scentralizowanej struktury, zdolna będzie znacznie przewyższyć ograniczenia indywidualnych planów, co pozwoli odkryć rzeczywiste możliwości *rewolucyjnej koordynacji, pomiędzy strukturami autonomicznych mniejszości*. Struktury te – bez potrzeby znania siebie nawzajem – będą z kolei zdolne do organizacji *podpaleń i kampanii bombowych na terenie całej Grecji, a także w skali międzynarodowej, komunikując się za pośrednictwem swoich tekstów, w których brać będą na siebie odpowiedzialność za przeprowadzenie tych działań*.

Ponieważ żyjemy w niepewnych czasach, ze szczególnym naciskiem powinniśmy wyjaśnić pewną kwestię. Akcje przeprowadzone pod szyldem Konspiracyjnych Komórek Ognia, stojące w sprzeczności z którąkolwiek z wyliczonych przez nas zasad, a także akcje, których przygotowanie nie uwzględni koniecznej ostrożności w zapobieżeniu „zniszczeniom” czegokolwiek poza celem sabotażu, będą zdecydowanie budzić nasze podejrzenie, sugerując prawdopodobieństwo, że stoi za nimi państwo.

Wracając do naszej propozycji, „anonimowość” polegająca na braku osobistego kontaktu, wzmocni zamkniętą naturę autonomicznych komórek, sprawiając, że „złamanie” ich będzie dla policji jeszcze trudniejsze. Nawet całkowite aresztowanie pojedynczej komórki, współtworzącej nową Konspirację, nie doprowadziłoby władz prześladowczych do innych komórek, pozwalając tym samym uniknąć dobrze znanego efektu domina, który miał miejsce w naszych czasach.

Fakt, że my, *towarzysze pierwszego pokolenia*, nie mogliśmy w przeszłości być zaangażowani w pewne zdarzenia, nigdy nie powstrzymał nas przed publicznym wyrażeniem poparcia lub krytyki, i to samo dotyczy teraźniejszości, jeśli jacyś towarzysze zdecydują się posługiwać nazwą organizacji. Za pośrednictwem komunikatów towarzyszących atakom, bez konieczności osobistego poznawania się, możemy rozpocząć otwartą debatę, dotyczącą namysłu i problemów, które, nawet, jeśli postrzegamy je w odmiernej optyce, to jednak z pewnością koncentrują się biegnąc w jednym kierunku: rewolucji.

Tym samym, my, towarzysze pierwszego pokolenia, bierzemy odpowiedzialność za stanowisko, jakie ustaliliśmy wewnątrz więzienia, podpisując je teraz, jako Konspiracyjne Komórki Ognia oraz umieszczając pod nim nasze imiona i nazwiska.

Nowa „Konspiracja” utrzyma i ochroni swoją tradycyjną niezależność, pisząc własną historię walki. Ta znacząca kontynuacja, z pewnością połączy punkty na mapie rebelii, przesuwając je w kierunku ostatecznego celu rewolucji.

6. Epilog, który nie został jeszcze napisany.

Dzięki naszym działaniom, propagujemy rewolucję, która bezpośrednio dotyczy nas samych i nami porusza, przyczyniając się jednocześnie do destrukcji tego burżuazyjnego społeczeństwa. *Jej celem nie jest wyłącznie zburzenie idoli władzy, lecz jest nim także całkowite obalenie obecnej idei materialnej rozkoszy oraz związanych z nią nadziei.*

Wiemy, że nasze poszukiwania łączą nas w wieloma ludźmi na całym świecie, dlatego też za pośrednictwem tego pamfletu chcemy przesłać im nasze najserdeczniejsze wyrazy szacunku: Konspiracyjne Komórki Ognia w Holandii, FAI we Włoszech, Autonomiczne Komórki na rzecz Natychmiastowej Rewolucji im. Praxedisa G. Guerrero oraz ELF/ALF w Meksyku, ELF w Rosji, anarchiści w Bristolu, Argentynie i Turcji, Grupy Autonomiczne w Niemczech, Komando Zemsty 8 Września w Chile; towarzysze w Szwajcarii, Polsce, Hiszpanii i Londynie, a także wszyscy których pominęliśmy, wszędzie gdzie rozkwita bunt i odrzucenie tego świata.

Ten tekst nie ma epilogu, ponieważ praktyka zawsze będzie rozwijać się i przekształcać. Robimy tylko krótki przystanek, kończąc pewnym cytatem: *To zdumiewający moment, gdy zaczyna się atak na światowy porządek. Już na samym początku – który był prawie niedostrzegalny – zdaliśmy sobie z tego sprawę bardzo wcześnie, nie ważne, co się wydarzy, nic nie będzie już takie samo. To jak szarża, która rozpoczyna się wolno, przyspiesza swoje tempo, po czym przekracza punkt, za którym nie ma już odwrotu, a następnie detonuje to, co niektórym wydawało się tak niezdojbyte i niewzruszone – tak pewne i chronione, a jednak mimo tego przeznaczone by runąć, ulec zburzeniu pod wpływem konfliktu i nieporządku... Na tej drodze, którą kroczymy, wielu zabito i aresztowano, niektórzy zaś wciąż znajdują się w rękach wroga. Inni zblądzili z pola bitwy albo zostali zranieni, nigdy już się na nim nie pojawiając. Jeszcze innym zabrakło odwagi i wycofali się. Nie mogę jednak powiedzieć, by nasza grupa kiedykolwiek się załamała, nawet wtedy, gdy musiała stawić czoła samemu jądro destrukcji*

— Konspiracyjne Komórki Ognia: Gerasimos Tsakalos, Olga Economidou, Haris Hatzimichelakis, Christos Tsakalos, Giorgos Nikolopoulos, Michalis Nikolopoulos, Damiano Bolano, Panayiotis Argyrou, Giorgos Polydoros

Anarcho-Biblioteka



Konspiracyjne Komórki Ognia
Słońce Wciąż Wschodzi

Notatka od tłumacza, który dokonał przekładu z greckiego na angielski: Costas Pappas był naszym ukochanym anarchistycznym towarzyszem, który zginął cztery lata temu w wypadku samochodowym. Wybór jego pism został wydany pośmiertnie, jako pamflet, zatytułowany „Bez Odwrotu”

pl.anarchistlibraries.net